

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
 Półrocznie „ 2,—

oo

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII. 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski
 Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
 1/2 „ „ 18
 1/4 „ „ 10
 1/8 „ „ 5
 Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr 14.

25 lipca (7 sierpnia) 1912 roku.

Rok III

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. **Decretum** (S. Congr. de Sacram.) **circa impedimentum ex adulterio cum attentatione matrimonii proveniens.** Non raro accidit, ut qui ab Apostolica Sede dispensationem super matrimonio rato et non consummato, vel documentum liberatis ob praesumptam mortem coniugis obtinuerunt, ad consulendum suae animae salutis, novum matrimonium in facie Ecclesiae cum iis celebrare velint cum quibus, priore vinculo constante, connubium mere civile, adulterio commisso, contraxerunt.— Porro quum ab impedimento proveniente ex adulterio cum attentatione matrimonii, quod obstat in casu, peti ut plurimum haud soleat dispensatio, Ss-mus D. N. Pius Papa X, ne matrimonia periculo nullitatis exponantur, de consulto E-morum Patrum Sacrae huius Congregationis de disciplina Sacramentorum, statuit ut in posterum dispensatio a dicto impedimento in casu concessa censeatur per datam a S. Sede sive dispensationem super matrimonio rato et non consummato, sive permissionem trasis ad alias nuptias.— Quoad praeteritum vero eadem Sanctitas Sua matrimonia quae forte ex hoc capite invalide inita fuerint, revalidare et sanare benigne dignata est.— Idque per praesens eiusdem sacrae Congregationis decretum promulgari iussit, quibuslibet in contrarium non obstantibus.— Datum

Romae, ex aedibus eiusdem Sacrae Congregationis, die 3 mensis iunii, anno 1912.

2. Ś. Kongregacyi obrzędów zgromadzenia misionarzy Najsw. Serca Jezusowego postawiło następujące pytania: «I. Czy lekcye II nokturnu w uroczystość św. Agnieszki P. M. są historyczne, o tyle, że je można i trzeba brać jako lekcye IX-tą, jeżeli uroczystość ta, przy zbiegu z uroczystością wyższego rytu lub dostojności, bywa symplifikowaną? II. Czy trzeba odmawiać preces po II nieszporach niedzieli palmowej, gdy w nieszporach była komemoracya uroczystości rytu zdwojonego, przypadającej w dzień następny i dlatego symplifikowanej? III. Czy w tych miejscach, gdzie uroczystość bł. Kaspra del Bufalo, wyznawcy, obchodzi się rytym zdwojonym większym lub mniejszym, lekcye I nokturnu należy brać własne, czy też de Scriptura occurrente? IV. 1-o Czy antyfony i psalmy w jutrzni Komemoracyi wszystkich ŚŚ. Papieży rzymskich, z komunau Apostołów wziętej, mają być uważane jako propriae o tyle, że je należy brać i wtedy, jeżeli ta Komemoracya obchodzona jest rytym zdwojonym większym lub mniejszym, albo raczej, jako wzięte z komunau, mają ustąpić antyfonom i psalmom feryalnym? 2-o Czy tak samo trzeba powiedzieć i o responsoryach I nokturnu tak, że opuściwszy lekcye de Scriptura occurrente, odmawiałoby się «Laudem viros» z komunau? Czy w oktawie uroczystej Komemoracyi Bożego Ciała, jeżeli wypadnie komemoracya uroczystości zdwojonej symplifikowanej, trzeba brać trzecią

oracyę, czy też opuścić? V. 1-o Czy we Mszach wigilijnych albo feryalnych, prefacyi własnej nie mających, należy odmawiać prefacyę własną uroczystości, czy też oktawy, której jest oficyum? 2-o Czy w tychże Mszach trzeba odmawiać *Credo* z powodu uroczystości albo oktawy mającej symbol? VII. Czy we Mszach za nowożeńców, jak w innych wotywach na mocy przywileju odprawianych, w uroczystościach rytu zdwojonego trzeba dodawać trzecią oracyę? «Św. Kongregacya obrzędów odpowiedziała: «Na I. twierdząco. Na II. Przeczająco. Na III. należy zachować lekcyę własne, jeżeli są nadane, według nowych rubryk, tit. 1, n. 4. Na IV. co do 1-o twierdząco na część pierwszą, przeczająco na drugą. Co do 2-o twierdząco. Na V. trzecia oracya się opuszcza. Na VI. co do 1-o twierdząco, co do 2-o przeczająco. Na VII. Przeczająco». 24 maja 1912 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 419).

3. **Decretum** (S. Congr. S. Officii) **de dispensationibus super impedimento disparitatis cultus absque debitis cautionibus nunquam concedendis.** In plenario conventu supremae sacrae Congregationis Sancti Officii habito feria IV die 16 aprilis 1890, proposita quaestione: «An in concedendis ab habente a Sancta Sede potestatem dispensationibus super impedimento disparitatis cultus praescriptae cautiones semper sint exigendae», E-mi ac R-mi DD. Cardinales in rebus fidei et morum Inquisitores generales, re per diligentem examine discussa, respondendum decreverunt: «Dispensationem super impedimento disparitatis cultus nunquam concedi, nisi expressis omnibus conditionibus seu cautionibus. Eodemque die ac feria SS-mus D. Leo PP. XIII, in solita audientia R. P. D. Adessori eiusdem supremae Sacrae Congregationis impertita E-morum Patrum resolutionem benigne adprobare et confirmare dignatus est. Contrariis quibuscumque non obstantibus». Dekret ten został powtórzony 21 czerwca 1912 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 442).

Czynności Ordynaryatu.

Nowi Zastępcy dziekanów. J. E. ks. Administrator zamianował wice-dziekanem wileńskim w powiecie ks. Konstantego Grudzia prob. ławaryskiego, bielskim ks. Jana Nieczyporowicza prob. bielskiego, dziśnieńskim ks. Jana Żamejcia prob. hermannowickiego, giedrojckim ks. Wincentego Wojtkunasa prob. podbrzeskiego, grodzieńskim ks. Kan. Hipolita Bojaruńca prob. franciszkańskiego w Grodnie, lidzkim ks. Kan. Jana Mokrzeckiego prob. szczuczyńskiego, mereckim ks. Jana Kuźmińskiego prob. daugowskiego, nadwilejskim ks. Jerzego Moczulskiego prob. zadziewskiego, oszmiańskim ks. Leonarda Rodziewicza prob. solskiego, prużańskim ks. Józefa Sochonia prob. Berezy Kartuskiej, raduńskim ks. Franciszka Sokołowskiego prob. wasiliskiego, słonimskim ks. Ryszarda Klamma kapelana pp. Bernardynek w Słoniemiu, sokólskim ks. Antoniego Besztę-Borowskiego prob. kuźnickiego, święciańskim ks. Mateusza Łajewskiego prob. łabonarskiego, świrskim ks. Edwarda Mikołajuna prob. szemetowskiego, trockim ks. Kajetana Czepana prob. kietowskiego, wiajskim ks. Jana Wękwiczka prob. wilejskiego, wiszniewskim ks. Wincentego Sidorskiego prob. dudzkiego i wołkowyskim ks. Kazimierza Stanionisa prob. szydłowickiego.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Utrata wiary.

(Szkic oryentacyjny).

Zdarza się, nieraz spotykać ludzi, którzy twierdzą, że wiarę utracili. U jednych uczucie to jest połączone z pewnym nawet szczerym żalem po utracie skarbu, którego strzedz nie umieli; inni znowu nie martwią się tem zbyt, a nawet wewnętrznie są jakby trochę zadowoleni, że się pozbyli hamulca, który kładł pewną tamę pożądliwościom ciała i nadmiernej pysze ducha. Smutne to zjawisko, ale niestety, coraz to się częściej spotykać daje. Nie zawadzi więc, a nawet byłoby niezmiernie

pożytecznym zastanowić się nad przyczynami utraty wiary oraz nad środkami zapobiegającymi. Ma się rozumieć, w krótkim artykule niemożna podać wyczerpującego o tem studium; podamy więc tylko pewien szkic, który powinien ułatwić osobistą w tym kierunku dalszą pracę każdego czytelnika.

I.

Często bywa, że się nam zdaje, iżesmy wiarę utracili, bo nie odczuwamy tej niewinności, tej pogody ducha i błogości, któreśmy uprzednio posiadali. Był czas, żeśmy Boga czuli blisko, a rzeczy nadprzyrodzone przedstawiały się nam jasno, naturalnie, żeśmy wierzyli i ufali — całą siłą swęj niczem nie zepsutej natury. Z latami jednak, pod wpływem może otoczenia sceptycznego, jeśli nie całkowicie nawet bezreligijnego, spostrzegamy, że się coś w nas psuć zaczyna, przeistaczać, odmieniać, że wiara nasza dawna, tak prosta i ufna, chwiać się zaczyna; zwątpienie nas ogarnia, coraz to nam ciężęj i trudniej poddawać się temu, w co pod utratą zbawienia Kościół nam wierzyć nakazuje, dowodów nam trzeba, rozumować zaczynamy, wnioskujemy, czując to usposobienie ducha, żeśmy wiarę utracili i poborykawszy się trochę z tem naszym usposobieniem, godzimy się z niem, jako ze złem nieuniknionem. Zbyt pośpieszną jednak jest ta nasza rezygnacya.

Wiara nie jest przecięż bezpośrednio widzeniem i błogiem posiadaniem prawdy. Dziecko tylko niewinne może wierzyć tylko uczuciem, bo ono inaczej wierzyć jeszcze nie umie; bezbronne i bezsilne stworzenie nie mogłoby się borykać; i Bóg to przewidział w swęj nieskończonej dobroci. Wiara jest bowiem przedewszystkiem darem danym nam przez Boga, i gdy ten, kto dar ów drogocenny otrzymał, nie ma dość sił, by go zachować, Bóg mu go zachowuje sam. Lecz wiara jest także cnotą i jako taka musi być przez nas samych wysiłkiem woli wywalczoną. Gdy chwila walki nadejdzie, winniśmy się uzbroić w odwagę i męstwo. Wiara nasza nie odchodzi od nas, byśmy do zdobycia cnoty tej dołożyli

nieco własnej pracy. Gdy uczucie słabnie, tem silniejszą być musi wola. Powinna ona okiełznać buntujący się rozum i chcieć prawdy poza pociechami uczuć błogich. Odchodzi od nas owa wiara łatwa, słodka, dziecinna, by dać miejsce wierze człowieka dojrzałego.

«Dałem wam mleko na napój, nie pokarm, boście jeszcze nie mogli», mówi św. Paweł (I. Cor. 3, 2). Przychodzi jednak chwila, gdzie mleko zamienionem być ma pożywniejszym pokarmem. Pokażmy, żeśmy zdolni go przyjąć, bo tylko chorzy całe życie mlekiem się żywią.

Zdaje się też nam, żeśmy wiarę utracili, bo nieprzyjaciel duszy ataki na nią przypusza. Czyż żołnierz tracić ma odwagę, gdy nań nieprzyjaciel nastaje?.. Przeciwnie, właśnie w chwili tej dać on musi dowód dzielności i męstwa. Wola nasza powinna walczyć z pokusami. I Święci Pańscy od nich wolnymi nie byli. Święty Wincenty à Paulo długie lata doznawał strasznych przeciw wierze pokus. W najsilniejszych atakach, gdy rozum mówił: «wątpię» siłą woli wołał on: «wierzę»! modlił się i walczył, a Bóg mu dał zwycięstwo. Bóg szczędzi pokus tylko duszom słabym, męznym zaś i dzielnym sposobność do walki podaje, bo wiara wywalczona silniejszą jest i więcej ma w oczach Boga zasługi.

Są jednak dusze nieszczęśliwe, od których istotnie wiara odchodzi. Różnorakie mogą być przyczyny utraty skarbu tego.

Na pierwszym miejscu *nieświadomość, czyli nieoświecenie* dobrowolne lub od woli naszej niezależne. Są tacy, których albo wcale nieuczono zasad wiary, albo uczono tylko powierzchownie, — brano się do tego obojętnie lub nieumiejętnie; to też nic dziwnego, że tacy prędko utracili to, czego im gruntownie nie wpojono. Inni znowu mieli piękne zasady wiary silnie zaszczerpione w dzieciństwie, lecz później zaabsorbowani wielką ilością nauk świeckich, nie dbali o dalsze kształcenie się w rzeczach religii, a trudno by dwudziestokilkolcletniemu filozofowi, posiadającemu w wysokim stopniu wszelkie nauki, wystarczała dziecięca,

naiwna wiara i początkowy dziecinny wykład religii. Nielogiczność ta często ma miejsce. I dziwią się jeszcze tacy, że wiara w nich upada, że tak łatwo zbić ją sofistykami i argumentami uczonych świeckich a bezbożnych, a przecie nie idą oni do źródła prawdziwego czerpać odpowiedzi na podstępne sofistykata owe. Zaiste, niezrozumiałą jest i cudaczną czasami logika ludzka, gdy się coś dotyczy Boga lub religii: przecie bardzo rozumny i w swym fachu bardzo wykształcony lekarz nie będzie rościł pretensyi do decyzji w nauce prawa, literat nie będzie decydował o matematyce, lub inżynier o filozofii; jedną tylko religią każdy nieuk nawet czuje się w prawie pomiatać, mówić o niej jako znawca skończony, nie znając często jej abecadła.

Drugą przyczyną jest nadmierna *pycha*. Rozum ludzki rości zawsze pretensję do stawienia ostatecznych decyzji w dziedzinie myśli ludzkiej. Pragnie być uważanym za nieomylny we wszystkich kierunkach i nie uznaje rzeczy, przechodzących kompetencję jego. Bóg, dusza, życie przyszłe, wieczność muszą stawać przed tym trybunałem rzekomo nieomylnym a on jeden przywłaszcza sobie prawo ferowania wyroków, jakie się mu podobają. Nie będziemy dowodzili, by rozum nie posiadał pewnych praw; przeciwnie, może on i nawet powinien szukać, badać prawdę, lecz musi też uznać, gdy ją znalazł, a nie przerabiać jej na modłę własną. Twierdzą nieraz, że sumienie prawdy szukają, a w istocie to poszukiwanie zasada się na oszukiwaniu samych siebie, przeważnie na czytaniu i studyowaniu wszystkiego tego, co się mówi i pisze przeciw religii pod pretekstem, że na to, by je odeprzeć, muszą znać zarzuty, stawiane przeciw wierze; lecz po większej części temi zarzutami się zadawalniają i z tryumfem odrzucają to, co w religii poniżej pychę naszą, dowodząc, że to są rzeczy przeciwne rozumowi, i niechcąc uznać, że się one nie sprzeciwiają, a tylko przechodzą zakres tego tak pysznego rozumu.

Zepsucie obyczajów stanowi trzecią przyczynę upadku wiary. Uchodzi ona z

duszy zepsutej, bo nie może pozostawać w styczności z przepełniającymi ją namiętnościami. Pewne przyzwyczajenia grzeszne, nałogi zgubne wykluczają wiarę, tak jak ciemności wykluczają światło. Człowiek niechce uznawać doktryny, która potępia jego grzeszny rodzaj życia. To też wiara nie opuszcza nas sama, z nią odchodzi od nas pokora, czystość, odchodzą wszystkie cnoty, do których tylko głęboka i żywa wiara zdolnymi nas uczynić może.

Pewna *ospałość* moralna i duchowa bywa także przyczyną niewiary. Wiara bez uczynków martwą jest, a ciało martwe daleko łatwiej podlega unicestwieniu, niż ciało żywe. Chrześcijanin leniwy, niedbały, tchórzliwy, nie zadający sobie żadnego trudu w przewyciężaniu swych nałogów i dogadzający chęciom nie potrafi zachować swej wiary, która w nim wprost rdzawieje, jak miecz zawsze w pochwie spoczywający.

Jest jeszcze dużo przyczyn wystawiających wiarę na niebezpieczeństwo. Niektórzy tracą ją po jakimś wielkim nieszczęściu, niebacznymi mniemając, że się w ten sposób zemszczą na Bogu za boleść zesłaną, a nie widzą, że tylko siebie przez to pozbawiają jedynej może pociechy. Inni znowu tracą wiarę pod wpływem złego towarzystwa, któremu się poddali, twierdząc, że inaczej postąpić nie mogli; nap. żony często nie mają sił i energii, by się oprzeć wpływom mężów bezreligijnych, sądzących i decydujących o rzeczach, o których często i pojęcia nie mają, nieuszanujących nawet niewinności własnych dzieci, dla których są najwyższą powagą. (d. n.)

Dom emerytalny dla księży.

(4) Z przeszłości. (c. d.)

IX. O urządzeniu tego domu na przyszłość.

Zamiar w założeniu domu dla kapłanów niedołączonych, z ludzkością i duchem Ewangelii najzgodniejszy, ze wszech względów święty, dla ulgi ubogiej starości i kalclectwa potrzebny, należy wiernie utrzymać. Tak chce Kościół św., gdy pobożne tego rodzaju zakłady od najdawniejszych wieków wziął w swoją opiekę. Koncylium

Wienneńskie, jak jest *Clementinarum libro III Capitulo: Quia contingit, tit de religiosis domibus*, najściślejszy przez przysięgłych dozór i coroczne zdawanie rachunków nakazuje. Koncylium Trydenckie, odwołując się do wspomnianej ustawy i poruczając biskupom czuwanie nad dobroczynności domami sessione VII cap. XV *de reformatione*, Sess. XXII cap. 8 et 9 sess. XXV, cap. 8, surowie napomina, aby dochody z takich fundacyi na co innego nie były obruczone, a ktoby się poważył nadużyć, od restytucyi pod żadnym względem uwolniony być nie może.

Zapatrując się na ten cel i na tę ustawę, którą dopiero przytoczyłem, zajęcie znaczniejszej części domu, na Konsystorz, Kancelaryę, wyraźnem jest przywłaszczeniem funduszu, a sposób terażniejszy pensjonowania Inwalidów, jak się wyżej objaśniło, daleko zbacza od głównej myśli fundatorów, bo i nie wielu zasila i od korzyści spólnego w Kolegium pożycia oddala i nie będąc widocznym nikogo nie buduje; owszem wszystkich oburza, wiedząc, że jest fundusz i dom, a nie widzą w nim umieszczonych kapłanów. Przeciw nadużyciom głośno narzekają Ci kapłani słabi na ciele, lub na umyśle, bez należytego dozoru, na łaskę prywatnych oddani, jeśli nie we względzie fizycznym, to pewnie w moralnym, co nierównie boleśniejsza jest, opuszczeniu zostają. Gdyby zaś Kolegium według myśli fundatorów było utrzymywane, nie wątpliwa, że nabierałoby wzrostu w funduszach. Troskliwe staranie jednych, zapalałoby drugich ku naśladowaniu. Sami kapłani najpierw nieśli by zbiory pracy i oszczędności swojej na tak piękną dla współbraci ofiarę, i w krótkim przeciągu czasu dom ten mógłby się stać najznakomitszym zakładem, ozdobą miasta, podporą i chwałą duchowieństwa.

Ale czemuż się ten fundusz i dom nie podnosił przy gorliwym staraniu samych pierwszych założycielów, osobliwie gdy Biskup Zieńkowicz żył blisko trzydzieści lat po pierwszym około 1734 utworzeniu Kolegium? Na to odpowiadam, że połączenie księży potrzebujących poprawy z za-

miaru swego chwalebne, w skutkach pokażało się nietrafne. Przełożeni, a najpierw sam najgorliwszy ustanowiciel ks. Żebrowski, nie mogli ukrócić niestornych, którzy się zawsze wymykali, wykroczenia pomnażali, w kolegium niepokój robili. Przełożeni przykrzyli sobie dozór nad takimi i nie dotrzymawszy do końca składali urząd swój, jak znajdują się wyraźne ślady w papierach, które rozbierałem. Z tego wypada, idąc za nauką doświadczenia, przestać umieszczeniu w kolegium samych tylko starców i kalectwem dotkniętych kapłanów, a przestępcom inne miejsce naznaczyć.

Jak urządzić mieszkanie dla starców i kalek, oraz posługę i dozór?

Jedną część domu, a najlepiej dolną obrócić na umieszczenie starców i osobno chorych, rozdzielając tych, podług gatunku choroby. Dom, jak jest teraz, bez wielkiego nakładu do tej potrzeby zastosowanym być może. W Kolegium powinno być oratorium, refektarz, kuchnia, spiżarnia, składy, stancya każdemu osobna, a zatem bez infirmaryi obejść się można. Klauzura do wzbudzenia wstępu nie tylko płci drugiej, lecz i innym niepotrzebnym osobom. Trzeba mieć gospodarza domu, któryby dostrzegał porządku, skupował żywność i wszystkie rzeczy do gospodarstwa; trzeba kucharza, kuchcika, dwóch stróżów, dwóch chłopców do posługi. Oprócz gospodarza trzeba, aby jeden zdatniejszy z Inwalidów był prefektem nad księżmi i nad gospodarzem. W niedostatku zdatnego między Inwalidami, naznaczyć jednego z wikaryuszów katedralnych i za to temu dać stół w Kolegium. Nad prefektem zaś i całym domem, oraz do zawiadywania funduszami nie trzeba proboszcza, bo raz kanonicznie ustanowiony, stawszy się niezdolnym, nie łatwo oddalonym być może; lecz trzeba prowizora. Prowizorem bezpłatnym mógłby zawsze być jeden z kapituły, obrany na trzy lata przez biskupa spólnie z kapitułą, z obowiązkiem zdawania każdorocznie rachunku z administracyi. Posługa ta dobroczynna chętnie przez kapitułę podejmowana będzie, bo i któż z mających czas Chrystusowi w osobie ubogich i niedołącznych służyć nie zechce?

Co kosztuje utrzymanie proboszcza, dając temu mieszkanie i altaryę, to poszłoby na pomnożenie dochodu. Jeśliby terażniejszy proboszcz nie chciał rezygnować probóstwa i altaryi św. Stanisława, niechaj siedzi do końca pod obowiązkiem corocznego rachunku, a przestając na altaryi, ile mający kamienicę kapitulną, mieszkania terażniejszego na rzecz Inwalidów odstąpi. Co już i przyrzekł uczynić. Mając kuchnię Kolegiąlną, utrzymanie czeladzi nie wieleby kosztowało. Dla wygody domu można mieć parę koni, tych jeden ze stróżów mogłoby doglądać.

Wszystkie potrzeby, zaczawszy od wikt, odzieży, obuwia, aż do lekarstwa, chirurgia, opieranie bielizny ze wspólnego funduszu załatwione być powinny.

Jakie ćwiczenia i zatrudnienia być mają?

Ćwiczenia duchowne Kapłanom zwyczajne: z rana krótkie rozmyślanie wspólne w oratoryum, pacierze z Brewiarza, odprawianie i słuchanie Mszy św., czytanie książki duchownej i innej nauczającej przynajmniej po pół godziny z rana i tyleż po południu, wieczorem rachunek sumienia w oratoryum, z *Litanją do Pana Jezusa*, lub *O Najświętszej Pannie*. To czytanie może być zamiast czytania do stołu, od którego Inwalidów należałoby uwolnić; *Oficium Defunctorum* i hymn *Omni die* odprawować w kościele katedralnym w godzinach wyznaczonych w czasie lata, a zimą w Oratoryum, *Oficium* także *Gradualae* i *de Beata* im przepisać w pewne dni, niekiedy Koronki, Rożańce, Litanie. W dni uroczyste, którzy będą mogli, niech do Kościoła chodzą. Niech sami obligacye odprawiają, a którychby odprawiać nie mogli, na te dać stypendyum z intrat funduszowych.

Jeśliby wyliczone obligacye zdawały się za ciężkie dla funduszu, może być redukcya tych uczyniona przez biskupa, mającego moc na to od Stolicy Apostolskiej. Inwalidom, mogącym mszę św. miewać, należy pozwolić przyjmowanie jałmużny na msze. Do nadto rannego wstawania ze snu Inwalidów obowiązywać nie należy, bo i stan ich dłuższego odpoczynku potrzebuje i nadto

wcześniej zaczawszy i wcześniej wszystko pokończywszy, mogliby tęsknić do czego niepotrzebnego. Zatrudnienia zaś tak przepłacać należy, aby zawsze czekając tego, co następuje, gotowi byli i nienudzili; na wszystko powinny być przepisane godziny. Można i należy dla przyjemności pożycia i zdrowia niektórych rozrywek pozwolić. Ogródek jest własny, co bardzo wielką wygodę domowi czynić może.

Przyjęcie i uwolnienie Inwalidów od biskupa zależeć powinno, któremu o osobach utrzymywanych prowizor raporta dawać ma. Aby zaś w niczem nie było arbitralności stałe przepisy dla tego Kolegium według niniejszych uwag ułożyć trzeba.

Skąd i jaki dochód być może i jaka liczba Inwalidów?

Odłączywszy dwie stancye na szkółkę katedralną dzieci ubogich, których jest słuszna tu zostawić i obróciwszy dolne mieszkanie na księży i czeladź, wyższe dwa piętra będą do najęcia, które teraz czynią na półrocze rubli 176 kop. 50, a na rok 353. Co zajmuje na górze Konsystorz i proboszcz z dodaniem stajni, wozowni i składów, przynieść może na rok przynajmniej rubli 400. Procent siódmy od sumy rb. 4.800 z dóbr Radziwiłłowskich, który Opieka Dworzańska powiatu słonimskiego zaczęła wносить czyni rubli 336. Od rubli 1.500 procentu siódmego dochodzi rubli 105. Ogół przychodu rocznego rubli 1.194. Licząc na osobę po rubli 150, w co wchodzi opłata czeladzi i wszelkie potrzeby domowe, można z tego dochodu utrzymywać kapłanów siedmiu i jeszcze zostawać będzie rubli 144. Z czasem dochodzić będzie procent od summy rubli 8.700 będący na dobrach Houwaldtów w ilości na rok po rubli 609. (dok. n.)

ś.†p.

Ks. Prałat Augustyn Lipnicki.

Zmarł w Wilnie 16 lipca w 92 roku życia starzec szanowny, kapłan bez skazy, pisarz zasłużony na niwie kościelnej, prepozyt Kapituły Wileńskiej — ks. Augustyn Lipnicki.

Prawie cały wiek XIX przesunął się przed oczyma tego kapłana. Słyszał on głośne hasło rodzącego się «postępu», widział wypadki doniosłe, brzemiennie nadzieją ludów, spoglądał też i na skutki tych uroczystych a okrzyczanych obietnic, na sobie nawet ponosił jeden z tych ciężarów dość długo.

Warunki, w których się rozwijał i pracował, dawały mu możność przeciwdziałać wywrotom li tylko słowem kapłańskim. To też jako kaznodzieja wybitny, nie schodził z ambony przez długie, długie lata.

Kazania jego nosiły charakter polemiczny, zwalczał ateizm teoretyczny i wszelkie teorie postępówcowe, które poza pięknymi hasłami dawały społeczeństwu tylko jałowość ducha i odrętwienie serca.

Przeciwny, szary słuchacz nie łatwo i nie zawsze mógł go zrozumieć, był bo ks. Lipnicki zanadto profesorem nawet na ambonie, nie umiał poprostu zniżyć się do umysłów pospolitych. Mówił zwykle z werwą, nieco może za prędko, lecz to właśnie świadczyło, jaki panował tłok myśli przeróżnych w mózgach tego kapłana, który logicznie, obrazowo i ze sporą dozą erudycji mógł przemawiać godzinami. Nie ustawał on w pracy kaznodziejskiej nigdy, i gdyby nie indyferentyzm naszych warstw oświeconych, czerpać mogłyby całemi garściami z pięknych nauk apologetycznych ks. Lipnickiego.

Fenomenalną posiadał zmarły pamięć: i w kazaniach, i na lekcjach, i w prywatnych rozmowach wprost zdumiewał słuchacza obfitością cytat, które przytaczał z pamięci, ze ścisłością arytmetyczną wskazując dzień i godzinę wypadku, którego sam w ciągu długiego swego żywota był świadkiem.

Jako młody kapłan rozpoczął swą pracę w seminaryum, gdzie wkrótce został inspektorem. Uczniowie, jakkolwiek go cenili, to jednak zarzucali mu zbytnią ścisłość i wielkie wymagania. Czyż jednak mógł inaczej patrzeć na swe stanowisko i stosunek do młodzieży duchownej ten, który dobrze rozumiał, iż tylko całkowite poświęcenie się młodych lewitów Bogu i ow-

czarni przyniesie owoc dla Kościoła. Chciał on dźwignąć dyecezyę, która tyle smutnych przeszła kolei, a uczynić to można wszak tylko przez świątobliwych kapłanów, pełnych poświęcenia i zaparcia. Sam dawał przykład pracy i ofiarności. Nie dbał o siebie, troszczył się o innych, o dusze, które bronił od jadu zepsucia. W tym też celu poza kazaniami pracował w piśmiennictwie. Wydał kilka dzieł większych i kilka mniejszych dziełek i broszur.

Wygnyany na Ural nie upadł na duchu, nie zmienił swych ideałów. Pracował jako prosty robotnik w Ufie, zarabiając na chleb w fabryce pudełek, lecz został tem, czem był w ojczyźnie—kapłanem bez skazy, apostołem wiary. Gdy wolno było opuścić wygnanie, lecz zakazano powrotu do Wilna, zamieszkał w Mitawie. I tutaj znalazł pole dla pracy. Skupiał katolickie rodziny i młodzież naszą kształcił w zasadach wiary, ostrzegając ją przed zgubnym wpływem rodzącego się podówczas w Warszawie pozytywizmu. Tam w Mitawie pracował nie mało i nad literaturą polską, którą rozpatrywał krytycznie w świetle Ewangelii Chrystusowej.

Po powrocie do Wilna, pomimo wieku podeszłego, niezmordowanie stał u boku swego pasterza J. E. b-pa Hryniewickiego i jemu w pracy z całym poświęceniem pomagał. Kazania w Katedrze i na wizytach pasterskich, konsystorz, seminaryum, wreszcie konfesyonał wypełniały jego dzień oficjalny; wolne godziny domowe poświęcał piśmiennictwu.

Przed kilkunastu laty stracił wzrok, to jednak nie przestał pracować, pełen pogody ducha dalej już tylko w domu przy biurku służył dobrej sprawie. Lektor mu czytał wszystko, co tylko interesowało ruchliwy ten umysł, osobny pisarz notował jego uwagi i w ten sposób powstawały broszurki, któremi przemawiał kapłan ociemniały do swych rodaków i współwyznawców.

Daty żywota jego są te: urodził się w r. 1821, w r. 1841 wstąpił do seminaryum, w roku 1845 wyjechał do Akademii Duchownej w Petersburgu, w r. 1848 wyświęcony na kapłana zostaje profesorem semi-

naryum wileńskiego. W r. 1855 zostaje inspektorem tegoż zakładu, a w r. 1862 wchodzi do kapituły katedry wileńskiej, jako kanonik, w r. 1863 wysłany do Ufy wraca do Mitawy w r. 1871, a w r. 1882 do Wilna. W r. 1886 zostaje prałatem. Umarł 16 lipca w dzień Matki Boskiej Szkaplernej. Pochowany na Rosie. Pogrzeb się odbył we czwartek 19 lipca przy udziale liczego duchowieństwa i tłumów wiernych katolików. Niech Bóg go przyjmie do swej chwały!

X. S.

VARIA.

O duchownem kierownictwie dusz.

(2)

(c. d.)

4. Przyznać jednak trzeba, że chyba najliczniejsi wśród nas są tacy, co uznają potrzebę kierownictwa i chętnie się temu oddają. Chodzi więc oto, byśmy do gorliwości dodali wiedzę i roztropność, o ile ktoś nie zdążył jednego i drugiego nabyć. Niedosyć jest przesiadywać całe godziny w konfesyonale i to pracując nad jedną duszą, trzeba nadto pogłębiać w sobie znajomość zasad życia duchownego; nie wystarczy nawet znać je spekulatywnie i trzeba samemu w tem się ćwiczyć i żyć tem. Ś. Bernard skarży się gdzieś w komentarzu do Pisma, że za jego czasów «dużo było kanałów, co sprowadzali na drugich łaski Boże, lecz mało zbiorników, któreby te łaski najprzód w sobie skupiali». Czy ta uwaga niema słuszności w czasach dzisiejszych?.. Kapłan tedy, pragnący skutecznie prowadzić dusze drogą doskonałości, powinien sam żyć duchowo, powinien odbywać rozmyślenia, zawsze mieć pod ręką książkę duchowną, by w ten sposób poznawać drogi Boże i zbierać zasób myśli; powinien sam się nauczyć dobrego spowiadania się. Inaczej będzie powtarzał komunały, będzie prowadził dusze, ale drogą swoją, nie Bożą. Radziłbym każdemu przestudyować z parę dziełek ascetycznych, z pośród wielu innych szczególnie te: «Bądźcie doskonałymi». X. Żelazowskiego i «Spowiedź 2 » autora bezimiennego.

5. Jeszcze jedna wstępna uwaga. Jak św. Tomasz, największy teolog katolicki, powiada, że chyba nie znajdzie się w niebie dwóch dusz o jednostajnym stopniu chwały, tak samo można twierdzić, że tu na ziemi niema identycznych

powołań łaski. Każda dusza ma sobie właściwą drogę wyznaczoną. Stąd obowiązek dla przewodnika, badać, poznawać zamiary Boże względem każdej duszy z osobna i odpowiednio ją kierować. Nie może tedy kapłan powiedzieć sobie, że on ma taki, a nie inny, sposób prowadzenia dusz. Każdy z nas jużci wnosi własną indywidualność w sprawy wykonywane; naprzykład jeden jest łagodniejszy drugi surowszy; ten drobiazgowy inny więcej ogólnikowy; nie w jednostajnym stopniu posiadamy dary przyrodzone, jak rozum, doświadczenie, a pomijam już dary nadprzyrodzone. W każdym razie są ogólne prawidła, usystematyzowane przez biegłych znawców Bożego działania w duszach, przez Świętych. Kapłan tedy jako przewodnik duchowny, jest podobny do artysty rzeźbiarza, co to wnosi do pracy swój talent i cechy indywidualne, ale materiał wyrabia ten, jaki mu dano i według modelu, ściśle określonego i stosownie do ustalonych już zasad techniki i sztuki plastycznej. Zrozumiemy dobrze to porównanie, a stąd jasnymi staną się obowiązki kierownika dusz: ma być cnotliwym, ma się stosować do łaski udzielanej duszy i ma znać życie duchowne.

II.

1. Zabierając się do świętego przewodnictwa, musimy zdać sobie sprawę, na czem polega prawdziwa pobożność chrześcijańska. Przepraszam, że pozwolę sobie zacytować kilkakrotnie św. Franciszka Salezego, bo mnie się zdaje, że nikt w tej zawilej kwestyi nie wyrażał się tak jasno i z taką prostotą, jak ów św. Biskup z Genewy.

Czy pobożność polega na wyniszczeniu w nas namiętności, by się nigdy nie odzywały? Bynajmniej. «Udoskonalenie nasze, powiada ten Święty polega nie na pozbyciu się namiętności lecz na ich *uporządkowaniu*»¹⁾. Jakże często dziwimy się drugim, a nawet sobie samym, gdy spostrzegamy, że po długiej nieraz pracy i wielkich wysiłkach, zła jeszcze w nas siedzi; a owocem tego spostrzeżenia — zniechęcenie.

Czy pobożność zasadza się na tem, by się nigdy nie dopuścić grzechu dobrowolnego, a nawet śmiertelnego? I takóž nie. Potwierdzeniem są słowa św. Jana w I liście, 1—8; tłumaczy też Biskup Genewski, że może się zdarzyć z duszą, iż, posiadając prawdziwą pobożność, wpadnie

¹⁾ Sermons IV wyd.

w grzech ciężki, ale bez zamiaru w nim trwania i z chęcią rychłego powstania. Niektórzy Święci są nam tego przykładem. Jednak tracimy czasem wiarę w dobrą intencję duszy, odpychamy ją, bo — «niby pobożna, a upadła w grzech»? Czy gruntowna pobożność wymaga porzucenia świata? Nam się zdaje, że młodzieniec pobożny koniecznie musi iść do stanu duchownego, a dziewica do klasztoru, a już conajmniej do tercyarystwa. Jednak fałszywe to jest. Całe dziełko ś. Franciszka Salezego «Filotea» jest nauką, jak kwiat pobożności może się rozwijać i wydawać woń wdzięczną wśród świata. Dwa Jego zdania tutaj zacytuję: «Pobożność w nas ma być jak płyn, co to przyjmuje formę naczynia, do którego wlany», i inne: «Doskonałość polega nie na tem, by nie widzieć świata, lecz by nie kosztować jego uciech i nie smakować w nich». — «Nie proszę (Ojciec) abyś je wziął ze świata, ale żebyś je zachował od złego» (Jan XVII,15). Tak się modlił Pan Jezus do swego Ojca Przedwiecznego, przed odejściem na Mękę; to program dla nas. — Czy pobożność wymaga zobojętnienia na wszystko, zamknięcia się w sobie, surowości, smutku? Przypominam sobie, jak niegdyś alummem będąc, słyszałem zdanie starszaka kapłana: «Święty, mojem zdaniem, mówił mi, gdyśmy się przyglądali jakiemuś obrazowi Świętego, powinien mieć wygląd surowy, pozieleniały od postów, o twarzy mchem poroślej». W samej rzeczy gorszymy się nieraz ze swobody ducha, humoru osoby, uważanej przez nas za pobożną. Tercyarka naprzykład nie może pozwolić na żadną godziwą rozrywkę, dla czego? bo często komunikuje? Otóż święci pouczają, że pobożność ma uczynić duszę miłą dla drugich, użyteczną i łatwą. Znane jest porównanie duszy przez ś. Franciszka Salezego do pszczołki, co to miód zbiera wszędzie i ze wszystkich kwiatów. Najlepszym zaś środkiem do sprostowania fałszywych pojęć, pod tym względem, będzie poznawanie życia Chrystusa Pana i ducha wszystkich Jego czynności. Cóż to jest wtedy pobożność i jakie są jej cechy? Krótko odpowiadają na to św.: Tomasz z Akwinu i Ś. Biskup z Genewy. Pierwszy określa pobożność jako dobrą wolę, gotową wspinałomyślnie czynić zawsze to, co należy do służby Bożej. Drugi nazywa ją nabytą łatwością i gotowością szukać Boga, we wszystkim widzieć Go i miłować. Służyć Bogu i szukać Boga to według tych świętych — zachować przykaza-

nia Boże i kościelne, wypełniać obowiązki stanu i udoskonalać wszystkie czynności swoje. A oto inne określenie drogi, prowadzącej do pobożności, a przez nią do doskonałości. Podane ono przez jednego z największych mistrzów życia duchownego świętego Ignacego: «Celem człowieka jest połączenie się z Bogiem w wieczności, a to przez stopniowe udoskonalenie na tej ziemi przez ustawiczne postępowanie w miłości Boga i bliźniego, i nie inaczej, jak za pomocą używania środków przyrodzonych (a więc władz duszy i ciała, stworzeń i tego wszystkiego, co jest w porządku przyrodzonym poza Bogiem i grzechem, bądź w świecie fizycznym, bądź w moralnym) i za pomocą środków nadprzyrodzonych (jak modlitwa, sakramenta, łaski i t. p.), przez odrywanie serca od stworzeń i przez ćwiczenie się w cnotach». Tu mamy całkowite określenie tak zwanej «Drogi doskonałości».

2. Zaczyna się ona na nizinie moralnej tam, gdzie człowiek zrywa dopiero z grzechem śmiertelnym przez spowiedź św., a końca jej nie dostrzedz, gdyż wznosząc się wciąż ku górze, zlewa się gdzieś w oddali z horyzontem, — olśniona blaskiem słońca, wymyka się z pod wzroku ludzkiego. Ile dusza ujdzie tej drogi, zależy to, jak od woli Bożej, tak też i od gorliwości samej duszy.

3. Jak wódz, co prowadzi wojsko na nieprzyjaciela, powinien znać topografię miejsc, po których przechodzi, powinien ciągle spoglądać na mapę strategiczną, gdzie są zaznaczone nie tylko ważniejsze miasta i gościńce, lecz i najmniejsze osady, dróżki i ścieżynki, pojedyncze nawet drzewa i krzaki—tak przewodnik duchowny ma obowiązek dobrze znać drogę doskonałości, wszystkie na niej znajdujące się rzeki i mosty, by duszę szczęśliwie przeprowadzić; strumyki i krynice by gasić jej pragnienie; wiedzieć, gdzie są błota i bagna, by ją ustrzedz od niebezpieczeństwa; gdzie są gospody, by po zmęczeniu wskazać wypoczynek; gdzie są kapliczki i krzyże przydrożne, by tam szukała wzmocnienia na duchu i siły moralnej. Mapą tą strategiczną i topograficzną dla kierownika duchow. jest Teologia Ascetyczna.

4. Droga doskonałości, brana w całej swej, możliwie największej rozciągłości, dzieli się na trzy części, takż nazywane drogami. Pierwsza oczyszczająca (via purgativa); druga oświecająca (illuminativa) i trzecia jednocząca (unitiva). Być może, Bracie Kapłanie, powiadasz sobie w szczerości, że

te podzięk i zagłębiania się są straszne, nie dla Ciebie, że nie potrafisz tak duszy prowadzić? Ależ mówiąc ściśle, nie my prowadzimy, lecz Bóg, łaska Jego; do nas tylko należy znać trochę tę drogę, by rozumieć działanie Boga na duszę i wymagania Jego. Przyjrzyjmy się bliżej, a nie takie to straszne. Tu nie idzie o teorię — znajomość 3 dróg doskonałości ma doniosłe znaczenie praktyczne.

(c. d. n.)

Ks. Stan. Zawadzki.

Kraszewski o katolicyzmie.

Kilku krytykom literackim dawnym i współczesnym podobało się widzieć w Kraszewskim zaciętego wroga Kościoła katolickiego; jedni podawali to z pewną radością, inni znowu ze smutkiem. Najlepiej posłuchać w tej kwestyi samego Kraszewskiego.

Słowo podało publicznie wyznanie wiary Kraszewskiego w czasie jego jubileuszu. Oto co powiedział Kraszewski: «Niech mi wolno będzie w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem Kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich, pod rozmaitymi wpływami, w różnych czasach wydanych, znajdzie się niejedno, co mogłoby usprawiedliwić posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo. Pragnę więc w tym uroczystym dniu znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność Kościołowi katolickiemu i głowie jego, Ojcu św. Leonowi XIII».

Z powodu surowych i zapewne zasłużonych uwag, jakie «Przegląd poznański», redagowany przez Koźmianów w ściśle katolickim duchu kierował pod adresem nie zawsze konsekwentnego w pismach swoich Kraszewskiego, broni się on: «Wielka to zasługa w duchu czysto katolickim naszym dziś pracować, utrzymać się na stanowisku, na którym są znakomici kolaboratorowie pisma «Le Corespondent», — nie popaść w fanatyzm «Universa» (redagowanego przez Veuillota), oto dla nas zadanie. Nie dozwalać, aby religia za narzędzie do obrabiania jakichś kwestyi społecznych służyła. Ja szczerze w duszy katolikiem jestem, ale katolicyzmu takiego, jak poznański, nie rozumiem, bom zawsze sądził i sądzę, że miłość

powinna być jego podstawą, a gdzie jej nie ma, tam i katolicyzmu być nie może».

Wróg Kościoła, jak go chcą uważać postępowcy, tak nie przemawia.

Ze świata prawosławnego.

„Krasomówstwo apostoła miłości Chrystusowej(?)“.

Walka z księżmi i z urojoną polonizacją, która w oczach popów jest największem niebezpieczeństwem duszy «prawowiernej», stała się ich hasłem i celem ich taktyki.

W obecnej dobie moda zapanowała na szczególną troskę o duszę białorusina. Nie mówią mu «o doli i o tem, co go boli», nie karmią go i przyodziewają, nie robią z niego wolnego obywatela, lecz troszczą się bardzo i bardzo o to, ażeby on albo się zruszczył, albo, co najmniej, nabrał nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie.

Przed tem w Wilnie przy «Wiest. praw. Brac.» jakiś K. O-wicz, dziś przy «Mińskich eparh. Wiadom.» misyonarz pop K. Okołowicz wydaje małe ulotne kartki dla ludu. Leży przed nami № 1 takiej odezwy do białorusinów.

Posłuchajmy co ona mówi:

«Bracia — Białorusini!

Już wiecie, braciszczowie, że księża i polacy korzystając z prawa o tolerancyi religijnej, wytężają wszystkie siły swego rozumu, ażeby, o ile można, więcej was i prawosławnych ruskich ludzi wciągnąć do herezy łacińskiej. Wymagają oni od was, ażebyście zapomnieli matkę swoją-wiarę prawosławną, która was wykarmiła, wychowała i połączyła was z Chrystusem w świętej Eucharystyi.

Wymagają oni, ażebyście zdradzili i swą narodowość, jak to niekórzy zdradzili swą wiarę od pradziadów i ażebyście zdradzili swą mowę ojczystą i zaczęli mówić «po polskiemu», ażebyście dzieci swe nauczali polskiego abecadła i ażebyście nie posyłali do cerkiewno-parafialnej szkółki, doradzają pozostać lepiej niepiśmiennym, niż się uczyć i po rosyjsku; ażeby kobiety ruskie na pierśiach nosiły księżę «szkaplerze» — słowem wymagają, ażebyście prawosławni białorusini stali się polakami.

Widząc, że jedną tylko swą wiarą nie mającą ducha miłości Chrystusowej omamić was nie można, katolicy rzymscy uciekają się do różnego

rodzaju zastraszeń, odgrażają się wam wszelkimi biedami, robią wszelkie brzydactwa (pakosti) a nawet używają przemocy, i często biją, wypędzają z domów, morzą głodem, byleby tylko w jakiś sposób zmusić was przejść do niezrozumiałej dla was i zupełnie obcej wiary łacińskiej. Są wypadki, kiedy bywają oni bardzo łaskawi dla was, pomagają wam w pracy, panowie przyjmują wasze «bydło» na pastwiska, dają wam «opał», chętnie przyjmują was na służbę do swych «majątków», nagradzają i obiecują wszelakie ulgi, byleby was zaciągnąć do kościoła, do księdza.

A co się robi w rodzinie, gdzie żona katolicka lub też mąż katolik, o tem mówić wprost straszno!... Tam piekło króluje, tam łyż się leją!...

Tak jest od chwili, kiedy papież rzymscy przez swoją pychę odłączyli się od cerkwi Chrystusowej — prawosławnej, wiara rzymsko-katolicka rozkrzewia się ogniem i mieczem, oszukaństwem i schlebianiem, podarunkami i obietnicami wygod...

I — o — biada wam! o grzechu nasz! Niestety, zabiegi księże i pańskie dla sprowadzenia was do łaciny nie zostają czasami bez powodzenia.

Wielu z was, zapomniawszy, jak cierpieli wasi dziadowie i pradziadowie za wiarę prawosławną, jak polacy oddawali żydom w arendę świątynie Boże, jak w dni św. Paschy, pirog wielkanocny powinni byli kupować u żydów, jak oddawali na męczarnie człowieka rosyjskiego za to, że ten uderzył napadającego nań psa pańskiego, — lekkomyślnie zapomniawszy to wszystko popadli łatwo i na nasze nieszczęście popadają w rozstawione chytrze sieci kłamstwa.

Sami rozważcie, pomyślcie, braciszku, w swoim zdrowym rozumie rosyjskim, czy dobrze być zdrajcą, odstępcą od wiary swojej i cerkwi? Zrozumieście, jaką wy dla siebie gotujecie hańbę.

Zdradziwszy swą wiarę, zdradzacie i swój prawosławny rosyjski naród i rosyjski język. Wy się już stajecie wrogami swojej ojczyzny i narodu i swojej rodziny.

Wy, zdrajcy prawosławia, ściągacie na siebie przekleństwo swoich dziadów, pradziadów. Potomkowie wasi napiętnują was hańbą i przeklną kiedy dowiedzą się z historii, że wy rodzime wasze prawosławie zamienili na cudze i niezrozumiałe dla was łaciństwo. Od nas współczesnych, wy, coście zdradzili prawosławie, postyszycie jedno: *Anatema*

tobie, sprzedawczyku i zdrajco naszej ojczyznej ziemi rosyjskiej i czary świętej wiary Chrystusowej?

Nasi ojcowie cierpieli za wiarę, oni kości położyli i napoiли tę ziemię krwią, ażeby tylko zachować w czystości i przekazać nam i wiarę prawosławną i rodzimy język ruski, a wy często dla narzeczonej katolicki dla katolika—oblubieńca, dla bądź jakiej pańskiej dani gotowi zdradzić lekkomyślnie i wiarę i narodowość.

Wiedz bracie, jeżeli nawet ty w rzymskim katolicyzmie i otrzymasz jakąś korzyść doczesną, to, wierzaj, nie znajdziesz tam szczęścia i zbawienia duszy. Jeżeli nie teraz, to potem dobrze zrozumiesz całą swą winę w obliczu Boga. Zrozumiesz to wszystko i wstyd i hańba męczyć cię będą. Gorzko wtedy pożałujesz, żeś zamienił wolność w cerkwi prawosławnej na niewolę w kościele, żeś zamienił wiarę Chrystusa na herezyę.

Lecz jeżeli ty się upamiętasz i pokutować zechcesz, jeżeli znów wrócisz, do opuszczonej przez ciebie, rodzonej cerkwi prawosławnej, ona cię, jako matka pełna miłości, przyjmie z radością i Bóg nie odrzuci twej skruchy...

Upamiętajcie się tedy, odpadli do katolicyzmu prawosławni bracia i siostry.

Białorusini! Wracajcie śmiało, wracajcie do starożytnej wiary ojców swoich. Nie wiercie katolikom, którzy mówią, że zbawienie tylko z nich.

Powiedzcie im, niech nie płaczą nad wami, a niech pomyślą dobrze o sobie i o swych dzieciach, niech sami osądzą, o ile prawdziwą jest ich wiara. Nie wiercie obłudnym mówom pólaków, a lepiej powiercie słowu Bożemu.

Nie zapominajcie też i słów wielebnego Teodozjusza, igumena Peczerskiego, który rzekł do kniazia na Kijowie Iziastawa o wierze chrześcijańskiej i łacińskiej.

Oto co pisał ten wielebny, czczony i u katolików, do kniazia:

— Jeżeli kto i zbawi swą duszę, to tylko żyjąc w wierze prawosławnej. Albowiem niema innej wiary lepszej, niż nasza czysta, święta, prawosławna. Żyjąc w tej wierze, nie tylko wyratujesz się od grzechów i męki wiecznej, lecz staniesz się uczestnikiem i życia wiecznego. —

A żyjąc w innej wierze łacińskiej lub też ormiańskiej, nie ujrzysz życia wiecznego».

Przypieczętuj, bracie, te święte słowa w swem sercu i jeżeli cię będą straszyć pogróżkami i wcią-

gać do katolicyzmu lub do innej jakiej fałszywej nauki, ty się nie strachaj i nie bój.

Cześć i sława tym białorusinom, którzy, nie zważając na wszelkie uciski, prześladowania, różnego rodzaju przemoc i fałsze, zachowali swą wiarę prawosławną, swój język rodzony, swoje obyczaje, swą narodowość — ich ubłogosławi Bóg i ich będą na wieki błogosławił ich potomkowie». Podpisał misjonarz miński *K. Okołowicz*.

Gdyby nawet to wszystko, co opowiada szanowny misjonarz, było prawdą historyczną, co to ma wspólnego z apostołstwem Chrystusowem? Jeżeli dajemy na to, polacy się mylili, pocóż wy, krytykując ich czyny, sami teraz popełnicie podobne błędy?

Dlaczego wy, ojcowie duchowni, zajęci tylko i tylko polityką, nie widzicie, jak zanika nie już prawosławie, lecz na ogół idea Chrystusowa wśród zsocjalizowanych tłumów, jak szerzą się sekty i ateizm.

Wy walkę wypowiadacie Kościołowi katolickiemu, zarzucacie mu, czego on nigdy nie popełniał i nie popełni, i myślicie, że nie wejdzie słońce prawdy i nie rozświetli mroków waszych, napaści na nas!... Lecz gdy prawda wolność zdobędzie, istotnie, wnukowie wam nie podziękują za waszą działalność misyjną i za wasze «Listki dla narodu», przepojone nienawiścią i kłamstwem.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. 20 lipca n. st. jako w rocznicę śmierci św. p. Leona XIII Ojciec święty był obecny na uroczystej Mszy św., odprawionej przez J. Em. kard. Ferratę w kaplicy sykstyńskiej. Na nabożeństwie byli obecni kardynałowie, ciało dyplomatyczne, patrycyat rzymski i wiele códzoziemców. W r. z. zmarło i poniosło śmierć męczeńską w krajach pogańskich 178 misjonarzy. Niemal połowa z nich, bo 86, byli to francuzi, oprócz tego zaś było 14 alzatczyków z dyecezyi strasburskiej. Najliczniej wśród nich reprezentowani byli uczestnicy paryskich misji zagranicznych (29), zgromadzenie OO. Jezuitów (12), Ojców Białych i Ojców Ducha św. (po 10 każde) oraz Lazarystów (8). — Procesya Matki Boskiej Szkaplernej za Tybrem w Rzymie 20 i 28 lipca wywołała w tym roku kontrmanifestację ze strony różnych sekt antykatolickich; skończyło się tem, że ludność dla zmanifestowania swych uczuć religijnych wzięła

liczny udział w procesyi, co do furji niemal doprowadziło sekciarzy różnego autoramentu. — Zmarł w Rzymie O. Kajetan Zocchi T. J., znany i bardzo ceniony kaznodzieja i pisarz włoski. Przez pewien czas był redaktorem pisma *Civiltà Cattolica*, a potem *Difesa* w Wenecyi; zostawił po sobie znaczny dorobek literacki; pomiędzy wielu dziełami na szczególniejszą uwagę zasługują: *Ragioni soprannaturali e storiche del Papato*, *L'ideale nell'arte*, zbiór kazań pod tytułem *Panegirici* i *Quaresimale*. — We Włoszech przed laty 10 z impulsu Leona XIII dzisiejszy rektor uniwersytetu św. Grzegorza założył stowarzyszenie straży religijnej. Celem jego jest obrona ludności katolickiej przed nieproszoną opieką protestantów, a zwłaszcza metodystów, którzy zakładają, dzięki znacznym zasiłkom pieniężnym z Ameryki, oraz opiece rządu włoskiego, w Rzymie domy pracy i patronaty, aby tą drogą jednać sobie zwolenników. Straż utrzymuje dla dziatwy szereg szkół i ochronek, oprócz tego zaś słowem i pismem zwalcza agitację metodystów. Na czele instytucji stoi Mgr. Angeli, b. sekretarz Leona XIII. — W całych Włoszech odbywają się obecnie wiece katolickie w sprawie szkolnej. Poświęcone są one zbadaniu stanowiska, jakie stworzyło dla szkolnictwa prawo ministra Credara i wogóle szereg zapoczątkowanych w ostatnich latach ograniczeń i szykan katolików w zakresie szkolnictwa. Dyrektywa wyszła od włoskiego związku ludowego, który nad sprawą szkolną obradował już w zeszłym roku na zjeździe w Asyżu, a we wrześniu r. b. urządzi jej wyłącznie poświęcony tydzień społeczny w Wenecyi. Przywódcą katolickiego ruchu szkolnego we Włoszech jest p. Boggiano, profesor uniwersytetu genueńskiego.

Portugalia. Sekciarska prasa współczesnego rządu republikańskiego rozszerza rozmaite pogłoski o ruchu monarchistycznym, oskarżając o należenie do niego katolików, a zwłaszcza księży, żeby tem łatwiej organizować krwawe prześladowania. Kler portugalski mężnie trwa przy wierze i obowiązkach powołania, co zjednało mu pochwałę Ojca Świętego.

Hiszpania. Rządy Canalejasa zaznaczają się coraz nowymi zakusami na Kościół. Zwołany obecnie kongres szkolny pod protektoratem nawet Alfonsa XIII kuje szereg uchwał, dążących do zlicyzowania szkoły i t. p. modnych obecnie hasel wychowawczych.

Francya. Protestantcki dziennik *Eclair* donosi następujące szczegóły o ubóstwie kleru dyecezyi Digne. Obejmuje ona 110 parafii, a są proboszczowie, którzy 2 — 5 parafii obsługują. Są one rozproszone, a do niektórych, w górach położonych, na mułach drapać się trzeba. Na utrzymanie mają kapłani zaledwie 800 franków (około 300 rb.) rocznie i to daleko nie wszyscy, bo ludność uboga nie całego franka od osoby płacić może rocznie. Łatwo pojąć, ile sobie kapłan francuski odmawiać musi. Służby trzymać nie może, więc sam sobie jeść gotować musi. Mieszka na strychu, zadymionym od sąsiedniego komina. Sutan na jego z czasem przeszła wszystkie barwy i w wielu miejscach jest łatana. Biskup sam jest typem heroicznego ubóstwa i ewangelicznej prostoty. Całą troską jego jest zebrać 175,000 franków na utrzymanie 240 księży w swej dyecezyi. A z tej sumy potrącić należy 15 — 20 tys. na utrzymanie seminaryum, oraz 10,000 na jałmużny, misye i dzieła miłosierdzia. Zaiste podziwu godny biskup, jako głowa podziwu godnego duchowieństwa, które żyje z niczego w ciągłym wyrzeczeniu się, przesładowaniu i po sądach ciągame. Tak oto pisze protestant o katolickich kapłanach. — Ostatnimi czasy dwóch księży-apostatów powróciło po kilkunastu latach na łono Kościoła, a w listach swych pełnych skruchy odwołują swe błędy i przepraszą za zgorszenia.

Anglia. Hrabianka Marya-Katarzyna, córka lorda Ashburham, w 22 roku życia wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Najśw. Serca Jezusowego w Rochampton; hrabianka jest jedynaczką staruszka lorda, człowieka bardzo bogatego, ale bardzo przywiązanego do Kościoła.

Austria i Węgry. Dyecezya Brixen w Tyrolu utraciła biskupa w osobie ś. p. d-ra Józefa Altenweisela w wieku lat 60. Przez długie lata był on profesorem dogmatyki na wydziale teologicznym w Salzburgu. W 1904 powołany został na biskupa i cieszył się powszechną czcią i poważaniem, dzięki głębokiej pobożności, wykształceniu i ujmującemu obejściu. — W Wiedniu odbyła się uroczystość doręczenia Jezuitcie ks. Abelowi złotego medalu w uznaniu jego zasług dla rozwoju życia katolickiego i założenia stacyi Opieki nad dziećmi. — Dzięki usilnym staraniom delegata apostolskiego w Serajewie O. Bastien'a, połączyły się niechętnie względem siebie usposobione dwa stowarzyszenia katolickie: *Katolicà Udruga*, zało-

żona przez arcybiskupa Serajewa ks. Stadlera, i *Zajednica*, rodzaj niemieckiego Związku ludowego. To skupienie katolików Bośni i Hercegowiny jest tem konieczniejsze, że z jednej strony na ogół nie są oni równie dobrze zorganizowani, jak katolicy innych krajów, z drugiej muszą walczyć z zaciętymi przeciwnikami — z żydowsko-masońskimi wpływami Węgrów. — W szkołach średnich na Węgrzech daje się zauważyć zacieklą agitację przeciwko dynastji panującej i katolicyzmowi; agitacja ta, prowadzona przez Niemców protestantów za pieniądze pruskie, odbywa się za pomocą broszur, w których autorowie potępiają z kretesem Kościół katolicki wynosząc, pod niebiosa zasługi pseudo-reformy Lutera; do autorów tych broszur należy osławiony ex-jezuita hr. Hoensbraech.

Stany Zjednoczone. W drugiej połowie sierpnia roku bieżącego odbędzie się w Louisville jedenasty kongres doroczny Federacyi amerykańskiej towarzystw katolickich; siedm tysięcy członków będzie reprezentowało trzy miliony członków towarzystw katolickich; a przedtem ma się odbyć zjazd asocjacyi wydawniczej katolickiej również w tem samem mieście.

Wyspy Filipińskie. Pisma zaznaczają ogromny brak kapłanów katolickich na Filipinach; w San Domingo np. jeden kapłan obsługuje 10 tysięcy mieszkańców.

Nowa Ziemia. J. E. Ks. Howley, arcybiskup z Sain-John donosi, że katolicyzm na Nowej Ziemi jest w stanie kwitnym. System szkolny nie pozostawia nic do życzenia; wszystkie szkoły są wyznaniowe, a subsydia szkolne są rozdzielone na wszystkie wyznania, stosownie do ilości uczniów każdego. Mieszkańcy Nowej Ziemi dzielą się na: katolików, ewangelików, metodystów i nonkonformistów. W ręku katolików spoczywa kontrola nad przypadającą na nich częścią funduszków szkolnych. Fundusze te idą na utrzymanie szkół początkowych i średnich. W ubogich prowincjach fundusz, udzielony na utrzymanie nauczycieli, dochodzi kilku milionów franków rocznie. Główną instytucją naukową jest zakonne kolegium św. Bonawentury. Siostry miłosierdzia mają szkołę normalną w Littledale, w której przygotowują kandydatki na nauczycielki. Zakonnice Najśw. Maryi Panny mają w Saint-John dwa klasztory, a w szkołach, zostających pod ich kierunkiem, wychowuje się 4000 uczennic. Szkoły mają pra-

wo wyznaczać na lekcye religii tyle godzin, ile dyrekcyja odnośnej szkoły uważa za potrzebne. Świetne powodzenie, jakim wychowawcy szkół Nowej Ziemi cieszą się na uniwersytetach Anglii i Stanów Zjednoczonych, oraz spokój, jaki panuje w kraju odnośnie do kwestyi szkolnej, dowodzi, że system szkolny, oparty na sprawiedliwości i wolności, wpływa dodatnio nie tylko na rozwój jednostki, lecz i na pomyślność całego społeczeństwa.

Dycezyja krakowska. J. E. ks. arcybiskup Franciszek-Albin Symon, b. Rektor Akademii duch. w Petersburgu, b. biskup — nominat płocki otrzymał prezentę na proboszcza kościoła Maryackiego w Krakowie.

Dycezyja płocka. J. E. Biskup Płocki wydał odezwę, w której zachęca do nabożeństwa, Komunii św. i t. p. w tym czasie, gdy w Wiedniu będzie się odbywał Kongres eucharystyczny, oraz przepisał sposób tego nabożeństwa.

Archidiecezyja Warszawska. Według doniesienia niektórych pism, w stanie zdrowia J. E. arcybiskupa Popiela nastąpiło znaczne polepszenie. — W sali Związku katolickiego przy ul. Pięknej Nr 4, odbyło się ogólne zebranie warszawskich konferencyi św. Wincentego à Paulo. W zebraniu wzięło udział około 100 członków i zaproszonych gości. Obrady zagał prezes Rady wyższej, sędzia W. Janowski, który na honorowego przewodniczącego zaprosił ks. prałata Czeczotta. Sprawozdanie z działalności Tow. odczytał p. St. Zarzycki. W Królestwie Polskiem istnieje 20 konferencyi, które liczą 266 członków. Pozostaje pod opieką Tow. rodzin 278, osób w tych rodzinach jest 1.029. Obecnie 52 dzieci jest na letnim mieszkaniu w Sulejowie pod Piotrkowem. Zamkniętą w roku ubiegłym konferencyę w Siedlcach obecnie znowu otwarto. Tow. stale się rozwija.

Dycezyja żmudzka. J. E. ks. Biskup żmudzki udał się na letni wypoczynek, który potrwa kilka tygodni. — Z rozporządzenia J. E. biskupa w składzie duchowieństwa zaszły następujące zmiany: wikar. karmelickiego kościoła w Kownie ks. M. Jankiewicz i wik. z Kul ks. J. Janowski przeniesieni jeden na miejsce drugiego, ks. I. Iwanowski altar. z Żydyków nazn. wik. do Wodokłów. Nowowyswięcony ks. Anicet Mieszkowski nazn. na wik. do Aragoły.

Z Wilna i dyecezyi.

Wyjazd. 7 sierpnia J. E. Ks. Administrator wyjeżdża na dwa miesiące na urlop. W czasie nieobecności Ks. Administratora dyecezyą będzie zarządzał ks. prałat Karol Bajko, Oficyał Konsystorza.

Rekolekcyje kapłańskie odbędą się w tym roku 20 i 27 sierpnia. Ćwiczeniom duchownym będzie przewodniczył ks. Buczys, Inspektor Akademii duch. w Petersburgu. Ks. Prokurator Seminarium prosi wszystkich Szanownych Księży Rekolektantów o zabranie sobie pościeli, t. j. poduszki, kołdry i bielizny pościelowej.

Niestaniszki. W Niestaniszkach, w powiecie święciańskim, odbyło się w tych dniach poświęcenie nowego kościoła. Ceremonii tej dopełnił ks. dziekan Walunas w otoczeniu licznego grona księży. Fundamenty nowej świątyni założone zostały jeszcze w roku 1905 przez ks. Kazimierza Teżyka, obecnego proboszcza w Drohiczynie.

Ankieta. Kancelarya gubernatora wileńskiego zapytuje kandydatów do stanu duchownego, przyjętych w tym roku do seminarium wileńskiego, o narodowość. Pytanie przesyłane są do miejscowych władz policyjnych.

Kara prasowa. Kilka tygodni temu drukarnia p. Kopia, w której się drukuje *Dwutyg. Dyec.*, wyrokiem sędziego pokoju została skazana na 50 rs. kary za to, że pod tytułem pisma dodawano wyraz *Wileński*, rzekomo należący do tytułu. 25 lipca redaktor *Dwutyg. Dyec.* ks. Stanisław Maciejewicz, za to samo został skazany też wyrokiem sędziego pokoju również na rs. 50 kary, jako wydający pismo, nie mając na to pozwolenia oficjalnego(!). Drukarnia i ks. redaktor apelują do wyższej instancyi.

Wiszniew (dek. świrski). Któż z nas nie przypomina przewrotu w życiu kościelnem z powodu Manifestu 17-go kwietnia r. 1905? Wielkiem dobrodziejstwem był on dla wielu braci naszych, którzy nie z własnej woli nie mogli powrócić do Kościoła katolickiego, a jeżeli niektórzy z nich utrzymali się przy wierze swoich przodków, byli pozbawieni kościoła. Z radością powitali parafianie wiszniewscy wiadomość o pozwolenie na budowę nowego kościoła. Narazie czynili starania, by im zwrócono pierwotny kościół, przekształcony na cerkiew, lecz kiedy zabiegi ich okazały płonne, w imię Boże zabrali się do budowy

nowej świątyni. Bóg pobłogosławił ich pracy; w zeszłym roku byliśmy świadkami poświęcenia kamienia węgielnego; zaledwie rok jeden minął, a już wieżyce drewnianego, bardzo sympatycznego kościoła wzbity się ku niebu i nęca oko przechodnia swoją lekkością. Dzięki energii i zabiegom ks. Antoniego Gidgowda nietylko sam kościół, lecz i wszystkie inne zabudowania są we wzorowym porządku. A teraz słów kilka o historii kościoła wiszniewskiego. W r. 1820 w malowniczej miejscowości nad brzegiem dużego jeziora, noszącego tę samą nazwę, staraniem i kosztem Brygidy z Łopacińskich Sulistrowskiej stanął ładny, średnich rozmiarów mурowany kościół; konsekrowany w 1821 r. 12 września przez biskupa anastazyjskiego, sufragana trockiego Tadeusza Kundzicza pod wezwaniem św. ap. Tadeusza i Szymona. Niedługo ten kościół służył ku pożytkowi licznych parafian: w r. 1863 zabrano go na cerkiew. Parafia wiszniewska została rozproszoną między sąsiednimi, samo zaś miasteczko odeszło do par. żodziskiej. Tułaczka ludności trwała aż do 1910 r.; w tym roku ks. Giedgowd wybudował czasową kaplicę i nadobrze się zabrał do budowy nowego kościoła. Zawdzięczając ofiarności

ludu, w części miejscowemu ziemiaństwu, a przede wszystkim p. Bolestawowi Skirmuntowi z Szemietowszczyzny i p. Karłowiczowej, w prędkim czasie wzniesiono dom Boży na gruntach, ofiarowanych przez dziedzica Wiszniewa p. d-ra Karłowicza. Zapowiedziano uroczystość poświęcenia nowego kościoła na dzień 24-go czerwca. Wczesnym rankiem miasteczko zaczęło się ożywiać... kto tylko mógł, śpieszył do Wiszniewa, aby się wspólnie weselić z braćmi, na których Bóg łaskawie wejrzał. Pogoda dopisała. Lud się skupił przy kościele. Nastroj podniosły, uroczysty. Aktu poświęcenia dokonał ks. Prałat Jan Hanusowicz, który też przede mszą św. przemawiał z krążanku kościelnego, a w czasie sumy wygłosił kazanie proboszcz z Żodziszek. Duchowieństwo gościnnie podejmował u siebie dr. Karłowicz. I proboszcz nie został skrzywdzony — «czem chata bogata», z sercem otwartym, szczerze, po bratersku, zapraszał i podejmował u siebie sąsiadów. Z otuchą w sercu i radością prawdziwą żegnaliśmy Wiszniewo, ciesząc nadzieją, że nowa świątynia głosić będzie chwałę Chrystusowi. Oby tylko lud korzystał z tego dobrodziejstwa Bożego! (Ks. Wacław-Michał Grabowski).

ZNACZNIE ROZSZERZONA i DOKOMPLETOWANA

Księgarnia T. JANKOWSKIEJ

WILNO,
ulica Wielka № 14.
Telefon № 1001.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU:

<p><i>Bougaud E.</i>, Św. Wincenty a Paulo Żywot i praca 3 tomy 3—</p> <p>Boże błogosław dzieci w oprawie płóciennej — 40</p> <p><i>Kakowski Ks. Dr. Biskupa S. Karnkowskiego</i> Zbiór konstytucyi Synodalnych — 60</p> <p><i>Könn.</i> Czyń mężnie i żyj — 20</p> <p>Nauki katechizmowe na podstawie różnych autorów, wyd. Poznańskie komplet tomów siedem 20,30</p> <p>Tom I 2,85</p> <p>» II } o wierze 3—</p> <p>» III } 2,65</p> <p>» IV } o przykazaniach 2,40</p> <p>» V } 3,75</p> <p>» VI } o Łasce Bożej 3—</p> <p>» VII } 2,65</p> <p><i>Wesołowski Ks. S.</i>, Szkoła i życie — 15</p> <p>» » » Złoty cielec — 15</p> <p>Zbiór wykładów apologetycznych pod redakcją</p>	<p>X. D-ra Trzecińskiego opracowali M. Gienza— X. O. Jaworski — X. Z. Jerzycki — X. Fr. Madeja — X. W. Nowakowski — X. E. Perkowski — X. A. Spychałowicz — M. Szuca — X. Dr. Taczak — X. Dr. Zegarliński. Poznań 1912 r. cena 1 20</p> <p><i>Żochowski X.</i>, Celibat a prawa natury 1912. — 50</p> <p style="text-align: center;">Na rok jubileuszowy:</p> <p><i>Bukowiecka.</i> Życie Ks. Piotra Skargi — 6</p> <p><i>Karpowicz Z.</i>, Skarga — 40</p> <p><i>Pieniążek C.</i>, O życiu dziełach i zasługach Ks. Piotra Skargi — 20</p> <p><i>Sygański X. J.</i>, Listy Ks. Piotra Skargi z lat 1566 2,25</p> <p><i>Sygański</i>, Działalność Ks. P. Skargi 2,25</p> <p><i>Werytus</i>, Piotr Skarga — 5</p> <p><i>Wojciechowski</i>, Ks. Piotr Skarga — 40</p> <p>Złote ziarna zebrane z pism X. P. Skargi — 10</p> <p>Otrzymało nowe Brewiarze, Horae, Diurnae i Psalterze, według encykliki Ojca Św. Piusa X. «Divino afflatu».</p>
---	--

Dział piśmienny poleca: Wielki wybór kart pocztowych, Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy. — Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. — Najwykwintniejszą galanterię biurkową. — Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc — Materiały do robót froebliowskich, oraz tablice do nauki poglądowej. ○○○○○○○○○○○○○○○○○ Laskawe zlecenia załatwiane są pocztą odwrotną.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE

poleca: **Brewiarze i Psalterze**

zreformowane według ostatniej Bulli Papieskiej Divino afflatu z dnia 1 listopada 1911 r.
w rozmaitych oprawach.

Wysyłka uskuteczni się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW

Edwarda Aleksandrowicza

Wilno, Tatarska № 11.

ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w najniezbędniejsze narzędzia pracy. Pracownia podejmuje się wszelkich robót :: w zakresie introligatorstwa wchodzących. ::

Czytelnie i Biblioteki ludowe korzystają z pewnego rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacyi kolejowej — gratis.

„GLORIA“

Fabryka świec woskowych kościelnych

w Wilnie, zaułek Zamkowy № 8

Poleca W-mu Duchowieństwu świece z pszczołgo wosku, Paschały, Tryanguly, Kadziła kościelne, oraz świece stearynowe po cenie umiarkowanej. Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.

NAGRODZONA
MEDALAMI



FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecz
№ 8, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazywy.



Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.

